sław Geremek), a także wyróżnienie niemieckim orderem *Pour la Mérite*. Włączył się też do dyskusji nad szokującym wystąpieniem znanego pisarza Martina Waltera w 1998 r. po wręczeniu mu Pokojowej Nagrody Księgarzy Niemieckich. Nawiasem mówiąc nagrodę tę za rok 1999 przyznano Sternowi, a laudację wygłosił znowu, tym razem na jego życzenie, Bronisław Geremek. Tym niezwykle radosnym i podniosłym zarazem epizodem kończą się wspomnienia Fritza Sterna. W opisie spraw ściśle osobistych, stanowiących jeden z nurtów książki zaskakuje informacja, iż w 1989 r. rozwiódł się z żoną Peggy i związał się z nową towarzyszką życia Elisabeth Sifton.

Epilog książki składa się z opisu dwóch jaskrawo różniących się wydarzeń. Pierwsze to relacja o chorobie, ostatnich miesiącach życia, śmierci i pogrzebie Marion Dönhoff. Drugie to przebieg uroczystości z okazji trzechsetnej rocznicy Uniwersytetu Wrocławskiego, na której Fritz Stern wygłosił odczyt *Odbudowa Europy*. Następnego dnia, 16 listopada 2002 r. Uniwersytet nadał mu akademicki tytuł doktora *honoris causa*. Głęboko wzruszony Fritz Stern kończy swoją księgę-wspomnienie słowami: „Wróciłem do miejsca, z którego pochodzę. Dotknąłem świata, który mnie ukształtował. I czułem, że to było dobre. Nadal to czuję".

O walorach poznawczych dzieła Fritza Sterna pisałem już we wstępie tego artykułu, pozostaje mi więc tylko raz jeszcze rekomendować go czytelnikowi. Chcę na zakończenie wyrazić z jednej strony uznanie znakomitym tłumaczom za świetny przekład książki i z drugiej strony zdziwienie, że jako autorom bardzo pożytecznych i kompetentnych przypisów nie przyznano im statusu redaktorów tomu.

Władysław Markiewicz

MARCIN MIODEK: *Niemcy. Publicystyczny obraz w „Pionierze"/„Słowie Polskim" 1945-1989*, Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2008, 649 ss.

Autor imponującego swymi rozmiarami dzieła, adiunkt w Zakładzie Kultury Krajów Niemieckojęzycznych i Śląska w Instytucie Filologii Germańskiej na Uniwersytecie Wrocławskim, swymi zainteresowaniami obejmuje stosunki polsko-niemieckie w przeszłości i teraźniejszości, kulturę krajów niemieckojęzycznych i Śląska oraz język propagandy politycznej. Zrozumiałe więc, że przedmiotem jego rozprawy doktorskiej obronionej pod koniec 2006 r. (w druku została zaprezentowana jej rozszerzona wersja) stało się niemal półwiecze ukazującej się na Dolnym Śląsku gazety w aspekcie publicystycznego obrazu Niemiec i Niemców po drugiej wojnie światowej od jej zakończenia po finalizację procesu normalizacji stosunków między Niemcami a Polską.

Prasa – zanim w masowej skali na pierwszy plan wybiła się telewizja, a obecnie coraz większą rolę, choć w ograniczonym jak dotąd zakresie, Internet – obok radia stanowiła w ubiegłym stuleciu zasadnicze źródło informacji o kulturze politycznej społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że obok medioznawców interesują się nią historycy, politologowie, filologowie, socjologowie i reprezentanci innych dyscyplin humanistycznych. Na ogół jednak efekty ich badań rzadko są oparte na analizie zawartości jednego tytułu, choć – trzeba przyznać – ich liczba systematycznie wzrasta. Nie tu miejsce na egzemplifikację, zresztą sporo przykładów

znajdziemy w obszernej bibliografii omawianego dzieła (s. 613-624). Nie znajdziemy w niej jeszcze prac Marcina Miodka, którym może kierowała modestia, bo przecież prasie dolnośląskiej poświęcił (dodajmy, że jest również absolwentem dziennikarstwa) dwa interesujące artykuły: *Osierocone Adolfki – germańska hydra. Publicystyczny obraz Niemca na łamach „Pioniera" – pierwszego polskiego dziennika dolnośląskiego po II wojnie światowej* (w pracy zbiorowej pod red. Marka Hałuba, *Silesia Philologica. I Kongres Germanistyki Wrocławskiej,* Wrocław 2002, s. 350-362) oraz *Karikatur als Mittel antideutscher Soziotechnik in der niederschlesischen Presse 1945-1949* (w tomie pod red. Marka Hałuba i Franka Stucke, *Wrocław – Berlin. Germanistischer Brückenschlag in deutsch – polnischen Dialog. II Kongress Breslauer Germanistik.* Bd 4: *Kulturwissenschaft,* Wrocław – Dresden 2006, s. 155-168). Ten drugi artykuł obejmuje swym zasięgiem nie tylko analizowaną fragmentarycznie w poprzednim gazetę, ale dotyczy również innych śląskich tytułów prasowych.

Swoje *credo* wyłożył autor w rozdziale wstępnym, w którym omówił stan badań (słusznie zwrócił uwagę nie tylko na osiągnięcia, ale i na niedostatki i potrzebę podjęcia kolejnych tematów) oraz ich metodologię: czytelnika od razu uspokoił informacją, że mają one charakter interdyscyplinarny, bowiem obok bliskiego sobie aspektu filologicznego zadeklarował uwzględnienie również socjotechniki oraz nauk historycznych wraz z niemcoznawstwem, co uczenie nazwał trilateralnym charakterem metod badawczych. Kwestiom tym poświęcił interesujące, może nawet zbyt rozbudowane, uwagi w dalszej części wstępu; wynika z nich, że na uboczu raczej pozostawia typowe medioznawstwo. Potraktował jednak je w stopniu wystarczającym, prezentując ukazującego się od końca sierpnia 1945 r. „Pioniera", który z początkiem listopada, czyli po dwóch miesiącach zmienił tytuł na „Słowo Polskie".

Pod tym tytułem dziennik przetrwał czasy spokoju i burz politycznych, stanowiąc w drugiej połowie XX w. gazetę o najszerszym na Dolnym Śląsku – oczywiście obok licencjonowanego organu PZPR „Trybuna Dolnośląska"/ „Gazeta Robotnicza"/ „Gazeta Wrocławska"). Początkowo zresztą, do lutego 1946 r., nie miał tego konkurenta, przez cały zaś czas cieszył się formalną bezpartyjnością. Na dobrą sprawę autor mógł w tytule dzieła ograniczyć się do nagłówka „Słowo Polskie", jako że „Pionier" wprawdzie dzierżył palmę pierwszeństwa, lecz stanowił jedynie incydentalne wprowadzenie bytowania do swego długowiecznego kontynuatora. M. Miodek słusznie poświęca nieco miejsca owej demonstrowanej w pierwszych latach niezależności, a także polityce prasowej Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" i osobie Jerzego Borejszy (1905-1952). Już w połowie 1947 r., co było oznaką nadchodzących czasów stalinowskich, owa „łagodna rewolucja" z woli kierownictwa PPR musiała ustąpić miejsca bardziej radykalnym postawom. W tej wstępnej charakterystyce zabrakło miejsca dla kadry dziennikarskiej (przewinęły się jej znaczne zastępy, w tym sporo nazwisk znanych i uznanych), a zwłaszcza redaktorów naczelnych.

Autor wykazał się znajomością bogatej literatury niemcoznawczej, skrupulatnie wykorzystał piśmiennictwo dotyczące analizowanej gazety, która doczekała się przyczynkarskich wspomnień czy miejsca w zarysach syntetycznych dziejów prasy na ziemiach zachodnich, ale nie gruntownej monografii, na jaką bezdyskusyjnie zasługuje. Tematu rozprawy dotykają również artykuły dotyczące obrazu Niemców w prasie śląskiej. Tymczasem tylko w kilku pierwszych latach (1945-1949) zachodniego sąsiada Polski dotyczyło około 10 tys. artykułów, z czego 25% miało charakter priorytetowy, o czym świadczy umieszczanie ich na eksponowanym miejscu (pierwsza lub druga strona). Zgodzić się należy z twórcą dzieła, że najbardziej zbliżoną metodologicznie do jego założeń postawę przyjął Stefan Garsztecki, dobrze obeznany z polskimi realiami badacz kultury politycznej, zwłaszcza w opublikowanym

w 1997 r. bogato udokumentowanym studium pt. *Das Deutschlandbild in der offiziellen, der katholischen und der oppositionellen Publizistik Polens 1970-1989.* Ujęcie komparatystyczne pozwoliło ukazać złożony charakter opinii wyrażanych przecież w dobie istnienia cenzury, stanowi więc również przyczynek do dziejów tej instytucji w końcowej fazie jej działania.

Zagadnienia wstępne zostały omówione precyzyjnie, może aż nazbyt, choć jest to dobra strona tej wnikliwej i bogatej (nie tylko objętościowo) rozprawy. Część analityczna dzieli się na dwa bloki. W pierwszym materiały prasowe (autor nazywa je „aktami komunikacyjnymi") są, jak pisze, podmiotem. Pod tym określeniem kryją się trzy rozdziały, z których pierwszy nasycony jest rozważaniami teoretycznymi, choć wtopionymi w realia, i dotyczy charakterystyki zachodniego sąsiada w propagandzie (*Charakterotyp i fenotyp niemiecki,* s. 39-83), a dwa następne, zdecydowanie obszerniejsze, zwłaszcza pierwszy, wizerunkowi obu części rozbitych politycznie powojennych Niemiec: 2. *Zachodnie strefy okupacyjne – Republika Federalna Niemiec,* s. 85-253; 3. *Sowiecka strefa okupacyjna – Niemiecka Republika Demokratyczna,* s. 255-350. Łatwo więc zauważyć – w pełni uzasadnioną – dysproporcję między obrazem bezpośredniego sąsiada i tego drugiego, oddzielonego terytorialnie członkiem „bratniej rodziny socjalistycznej". Bardziej odpowiednie byłoby, nawiasem mówiąc, posługiwanie się tym określeniem, niż używanym nagminnie „komunizmem", którego w polskiej propagandzie minionej epoki nie było, a został stworzony przez nią dopiero po upadku poprzedniego systemu.

Część druga rozprawy (obie są w przybliżeniu objętością sobie równe) nosi tytuł: *Niemcy jako przedmiot instrumentalizacji w działaniach socjotechnicznych „Pioniera"/„Słowa Polskiego",* który to tytuł bardziej czytelnymi czynią nagłówki czterech tworzących ją rozdziałów: 4. *„Straszak niemiecki" a podmioty polskie,* s. 353-445; 5. *„Karta niemiecka" wobec podmiotów zagranicznych,* s. 447-602, tu osobno potraktowano państwa niekomunistyczne: USA, Francja, Anglia, Watykan i in. oraz wybrane poza Europą; następnie blok wschodni określony mianem komunistycznego i na koniec organizacje ponadpaństwowe – *NATO* i „Europę", pod którym to pojęciem autor traktuje drogę do zjednoczenia zachodniej jeszcze tylko części kontynentu od zakończenia drugiej wojny światowej do schyłku XX w.

Analiza obejmuje niemal półwiecze najnowszych dziejów, w którym dokonały się daleko idące zmiany w dziejach Europy, w tym na płaszczyźnie polsko-niemieckiej. Mimo zewnętrznej brutalnej obustronnie propagandy w stosunkach między Polską i zachodnią częścią Niemiec, to właśnie między nimi, nie bez udziału „tajnej" dyplomacji (ludzie nauki i kultury) dokonywało się faktyczne zbliżenie, w przeciwieństwie do deklarowanej przyjaźni z Berlinem Wschodnim, z której niewiele pozostało. Inteligentny czytelnik potrafił właściwie odczytać jakże wymowne mimo czujności (nierzadko pozornej) cenzury. Dowodzi tego omawiana rozprawa, która ukazuje ewolucję wzajemnych stosunków widoczną w popularnym wrocławskim dzienniku. Na jego łamach w okresie finalizacji przemian ustrojowych w Polsce krytyka anty/zachodnio/niemiecka była coraz bardziej stonowana, podobnie jak do lamusa, mimo zachowania pozorów, odchodziła propagandowa przyjaźń z „bratnim" zachodnim sąsiadem jeszcze wciąż istniejącego „obozu" socjalistycznego. Natomiast nie pozostawiano suchej nitki na rodakach z Wolnej Europy, kiedy ta w 1985 r. zadedykowała przypomniane przemówienie Adolfa Hitlera Wojciechowi Jaruzelskiemu. Spowodowało to zabranie głosu przez Jerzego Urbana, który zjadliwym jak zwykle językiem wykazał nikczemność takiej analogii między obu postaciami a także między *NSDAP* i PZPR. Co więcej, w określonych sytuacjach zabierali głos nie tylko prymitywni propagandyści, ale również uczeni wysokiej

klasy i niekwestionowanego autorytetu, w tym wypadku Franciszek Ryszka, który swym barwnym, ale merytorycznie doskonałym językiem dokonał rozprawy z monachijską rozgłośnią i jej metodami publicystycznymi, nie zawsze przecież stanowiącymi wzór obiektywizmu.

Kiedy dojrzewała sprawa ujawnienia prawdy o Katyniu (dzięki konsekwentnym naciskom Jaruzelskiego na Gorbaczowa, choć wkrótce po ich odejściu palmę pierwszeństwa przypisywał sobie Jelcyn stawiając obok Wałęsę) jeszcze przed czerwcem 1989 r. „Słowo Polskie" poruszało, rzecz jasna ostrożnie i przy zastosowaniu eufemizmów, ten temat. Stopniowo coraz silniej odwoływano się do wypowiedzi takich polityków bońskich jak H. J. Vogel, który (koniec 1988 r.) pozytywnie oceniał reformy w Polsce na tle sytuacji w obozie wschodnim. Autor podaje liczne przykłady wyważonych, obiektywizujących ocen polskiej sceny politycznej na drodze do pluralizmu politycznego. Oczywiście oddawano „cesarzowi co cesarskie" poprzez zdawkowe materiały informacyjne o stałej przyjaźni z NRD, sporo miejsce jednak poświęcano odwrotnej stronie tego samego medalu, czego przykładem z tego samego czasu mogą być relacje o konflikcie między Polską a NRD co do rozgraniczenia wód terytorialnych w Zatoce Pomorskiej. Gdyby chcieć wyjść poza uładzone na użytek propagandowy relacje prasowe, warto by odwołać się w tym miejscu (s. 350) do opublikowanej po dwudziestu niemal latach dokumentacji trudnych rozmów przywódców polskich z ekipą Ericha Honeckera, które zakończyły się sukcesem w ostatnim momencie, bo tuż przed 4 czarwca 1989 r. (*Polska – Niemcy. Dokumenty i materiały*, t. II, pod red. Pawła Dybicza i Grzegorza Sołtysiaka, Warszawa 2006).

W rozprawie zaledwie czterokrotnie wspomniane zostało nazwisko Mieczysława F. Rakowskiego, publicysty przez całe życie związanego z tematyką niemiecką. A to w związku z jego tekstami na łamach „Słowa". Po raz pierwszy w październiku 1982 r. po dojściu do władzy Helmuta Kohla w związku z radami dla rządu warszawskiego wicepremier przypomniał mu o grzechach kraju, który reprezentuje, w przeszłości; daleko wcześniej (1954 r.) zacytowany został panegiryk na cześć Wilhelma Piecka, inny tekst propagandowy pochodzi z gorącego grudnia 1981 r. (s. 443), wreszcie podobny charakter ma relacja z konferencji prasowej M. F. Rakowskiego pół roku później (s. 492). Szkoda, że choćby jednym zdaniem nie wspomniano o jego kompetencjach i zasługach na drodze do zbliżenia polsko-niemieckiego. Wiem, że wykracza to poza ścisłą tematykę dzieła, a jednak wielu jego czytelników nie dotrze do znakomitego źródła zawierającego wnikliwe oceny spraw i ludzi, to jest *Dzienników politycznych* M. F. Rakowskiego. Poprzestanie na wspomnianych kilku tekstach niejednemu da asumpt do złudnego zaliczania go do reżimowych propagandystów, co nijak miało się do rzeczywistości.

Ale to na marginesie lektury doskonałego dzieła wrocławskiego badacza młodego pokolenia. Całość jego rozważań zamyka *Podsumowanie* (s. 603-611), dobrze syntetyzujące wyniki analizy obejmującej 38 921 „aktów komunikacyjnych" (toteż darujemy mu to nazbyt unaukowione choć spotykane w opracowaniach naukowych określenie), czyli mówiąc prosto artykułów, tekstów prasowych dotyczących tematyki niemieckiej na łamach „Słowa Polskiego". Ich nasilenie przypadało na pierwsze lata po zakończeniu drugiej wojny światowej, aż do roku 1947 (ponad trzy tys.) Z czasem liczba spadała do tysiąca rocznie, a po normalizacji w końcu 1972 r. – utrzymywała się na jego połowie, w okresie przełomu po 1982 r. – gdy z jednej strony na pierwszy plan wybijały się sprawy krajowe, a z drugiej wzmożoną czujność w odniesieniu do prasy wykazywała cenzura – sięgnęła zaledwie trzystu. Po wprowadzeniu stanu wojennego gazeta przez dwa miesiące była – nie stanowiąc tu wyjątku – zawieszona.

Później nastąpił ponowny wzrost. W tym miejscu autor uzupełnił to, czego czytelnicy wcześniej oczekiwali: wymienił nazwiska czołowych komentatorów, pośród których w pierwszej dekadzie czołowe miejsce zajmował Edmund Osmańczyk. Jego zdaniem pismo miało charakter podobny do innych współczesnych mu organów prasowych, jednak wyróżniało się w porównaniu z ukazującymi się w centralnej Polsce pogłębionym podejmowaniem następujących tematów: sąsiedztwo obu narodowości po 1945 r., repolonizacja (ten wyraz został ujęty w cudzysłowie) Ziem Zachodnich i Północnych, który to termin w nowszej nomenklaturze zastąpił poprzednie Ziemie Odzyskane, status swoistego przedmurza wobec zagrożenia niemieckiego (na wzór dawnego *antemurale christianitatis*) i wreszcie niemiecka przeszłość regionu. Zrozumiałe, że do badań nad tym ostatnim tematem sytuacja musiała dojrzeć, musiały upłynąć lata i opaść początkowe emocje.

Końcowe wnioski zamyka zdanie nawiązujące do aktualnych działań socjotechnicznych polskiej sceny politycznej: „Z jednej (...) strony okres PRL staje się coraz bardziej odległą przeszłością, z drugiej jednak – co pokazuje dyskurs publiczny naszego kraju – kartę niemiecką, w szczególności straszak niemiecki, charakteryzuje zdumiewająco duża odporność na upływ czasu" (s. 611). Konstatacja interesująca, jednak jak każde uogólnienie zachęca do dyskusji. Zwłaszcza kwestia owej odchodzącej coraz bardziej w przeszłość, traktowanej jednak przez współczesnych propagandystów instrumentalnie i baśniowo, powojennej rzeczywistości, której obrazy nie bez zdumienia obserwują żyjący jeszcze jej myślący świadkowie. A przeszłość polsko-niemiecka, ta przynajmniej traktowana bywa wybiórczo, zgodnie z zapotrzebowaniem. *Nihil novi sub sole.* Najważniejsze, że dla jej rzetelnej znajomości dzieło Marcina Miodka stanowi trwały element w dokonaniach badawczych, przy tym wzór nie zawsze spotykanej nawet w nauce postawy – skoro już sięgamy do sentencji łacińskich – *sine ira et studio.*

Marceli Kosman

ANNA KOCHANOWSKA-NIEBORAK: *Francuzi Północy. Obraz Polski i Polaków w niemieckich leksykonach konwersacyjnych XIX wieku*, Wrocław 2007, 219 ss.

Stereotypy, nieodłącznie obecne we wzajemnym postrzeganiu się narodów, wielokrotnie poddawane były badaniom. Obrazów innego/obcego szukano w literaturze pięknej, relacjach z podróży, beletrystyce, ale też w karykaturach czy opracowaniach podręcznikowych. Poznańska germanistka Anna Kochanowska-Nieborak poddała wnikliwej analizie jedną ze słabiej zbadanych pod tym kątem kategorii źródeł – wydawane przed ponad stu laty i cieszące się wśród warstwy mieszczańskiej dużą poczytnością leksykony konwersacyjne. Jej praca *Francuzi Północy. Obraz Polski i Polaków w niemieckich leksykonach konwersacyjnych XIX wieku* ukazała się jako szósta pozycja w serii „Zrozumieć Niemcy", wydawanej we Wrocławiu pod redakcją Edwarda Białka i Leszka Żylińskiego. Wpisuje się ona w nurt intensywnie prowadzonych w ostatnich dziesięcioleciach historyczno-literaturoznawczych badań nad procesami narodowotwórczymi, zachodzącymi w Niemczech „długiego wieku XIX" w rozumieniu Erica Hobsbawma. Książka stanowi rozwiniętą wersję rozprawy doktorskiej. Nawią-